„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 16.

Ewangelia na niedzielę IV. po Wielkiejnocy.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie rzekł Jezus uczniom Swoim: Idę do Tego, który Mnie posłał, a żaden z Was nie pyta Mię, dokąd idziesz? ale iżem wam to powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam, pożyteczno wam, abym Ja odszedł; bo jeźli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A On, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu, i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzyli we Mnie; a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już Mnie nie ujrzycie; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy: bo nie sam od Siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On Mię uwielbi, bowiem z Mego weźmie, a wam opowie.

(Św. Jan rozdział XVI, wiersz 5—14.)

Dokąd my idziemy?

„Idę do tego, który mnie posłał".

Pan Jezus przepowiada Apostołom swoje Wniebowstąpienie. Idę do tego, który Mnie posłał. Z nieba przyszedłem na ziemię, przysłał mnie tu mój Ojciec niebieski, abym świat z niewoli grzechowej odkupił. Skoro tego dzieła dokonam, powrócę znowu do nieba, do Ojca mojego. Idę do tego, który Mnie posłał.

A my dokądże idziemy? — do strasznej wieczności, bo życie nasze tu się nie kończy. Prawda, postanowiono człowiekowi raz umrzeć, ale śmierć nasza będzie nam bramą do życia drugiego, które końca już nie ma. Tu więc pielgrzymami tylko jesteśmy, a prawdziwa nasza ojczyzna tam dopiero za grobem. Choć my o tem mało pamiętamy i dlatego wydaje się nam, że tu na wieki pozostaniemy.

Prorok Daniel do niewoli babilońskiej zabrany, otwierał codzień okienko swej izdebki, z upragnieniem spoglądając

ku Jeruzalem. Padał jeszcze na kolana i cześć oddawał Bogu swojemu, którego Babilończycy nie znali, i wzdychał z tęsknoty za swoją ojczyzną. — Czemuż to przecie nam nie tęskno jakoś za naszą prawdziwą ojczyzną, tam w wieczności? Tu bowiem do czasu tylko jesteśmy.

Do wieczności zdążamy wszyscy, ubogi czy bogaty zarówno; wypada nam więc zapytać o drogę, która tam prowadzi. Bo wieczność ta dwojaka: dobra albo zła, szczęśliwa albo nieszczęśliwa. Łatwo tu pobłądzić.

Zygmunt, cesarz, pyta Teodoryka, arcybiskupa z Kolonii, o najpewniejszą drogę do nieba. On odpowiada: „w rzeczach światowych drogi tej nie szukaj, cesarzu". „Którąże drogą trafię do nieba?" — zapytał cesarz. „Drogą prostą, najpewniej, odrzekł arcybiskup". „Któraż to jest ta prosta droga?" zapytuje cesarz. Arcybiskup mu odpowiada: „jeżeli Boga znasz i kochasz Go i wiernie Mu służysz".

I dla nas innej drogi niema do nieba. Najpierw więc trzeba nam znać Boga. — Powiesz, jakże mi Boga znać, kiedy Go nie widzę?

Kto był kiedy w Rzymie i widział tam kościół św. Piotra, zdumiewał się nie mało nad wielkością jego budowy, nad jego wspaniałością. I powiadał sobie: ten budowniczy, co ten kościół zbudował, wielki był i mądry bardzo. Czemże jednak jest kościół ów wobec tego kościoła, jaki sobie Bóg wybudował? Cały ten świat to kościół Boga, to Jego rąk dzieło. Jakiż on wspaniały! Na niebie tyle tam prześlicznych gwiazd, a między niemi słońce i księżyc, co w tym kościele niby lampy wieczne płoną Panu Bogu. Na ziemi tu tyle też cudów swoich rozrzucił Bóg przed nami. Spoglądając na nie, wypada nam wołać: „jakże wielmożne, Panie, są uczynki Twoje; wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia posiadłością Twoją" (Ps. 103, 24). I niebiosa i ziemia opowiadają nam Boga.

Od dębu aż do stokrótki głosi nam wszystko moc i wielkość Boga, sławi dobroć Jego i mądrość. Każde stworzenie poucza nas o Bogu, że wielkim On jest i możnym i mądrym i dobrym bez końca, a ty powiadasz, że trudno znać ci Boga, bo Go na swoje oczy nie widzisz. Niebiosa tymczasem i ziemia rozpowiadają nam chwałę Bożą.

Choć inny jeszcze mamy sposób na poznanie Boga — to katechizm. A katechizm powinien być w każdym katolickim domu. Niedość, żeby na stole lub na półce leżał, trzeba go jeszcze i czytać i na pamięć się uczyć. Jestże on u ciebie? czytasz go? Na dniu powszednim czasu ci na to, co prawda, nie znaleść, ale święto, niedziela sama cię zaprasza, abyś się rozczytywał w tym katechizmie. A wiem, że czytać umiesz,

nauczyłeś się tego w szkole, a może od matki, pilnie więc czytaj katechizm. Z niego to dowiesz się, kto jest ten Bóg, który cię stworzył, jaki On dla ciebie nieskończenie dobry. Weź i czytaj, a nigdy tego nie pożałujesz. Katechizm ten do nieba cię zaprowadzi.

O Bogu pouczają nas jeszcze i kazania. Lubisz ty na kazania chodzić, słuchać ich z uwagą? — Gdyby nie kazania, byłby i św. Antoni nie poznał Boga i nie zbawił się. Bo kazanie właśnie, którego raz słuchał, do tego go skłoniło, że sprzedał, co miał i rozdał ubogim, sam zaś na pustyni potem Pan Bogu służył.

Niema więc wymówki dla ciebie, jeśli Boga nie znasz. Wszędzie przecie Bóg sam w oczy ci się i w uszy napycha. Świat cały poucza cię wyraźnie o Bogu, katechizm tak samo, kazania tak samo. Jakiż to wstyd dla ciebie, jeżeli Go nie znasz.

Poznaj Boga, a poznawszy, całem Go sercem ukochaj. Za cóż przecie? że spuszcza deszcz na rolę twoją, aby ci zboże obficie rodziła, że nad głową twoją każe świecić słoneczku, co cię rozwesela, że każe śpiewać ptaszętom, aby ci uprzyjemnić życie, że po ziemi tyle tu kwiecia rozrzuca, co tak rozkosznie bawi oko twoje. Jakiżeś dobry, Boże mój!

Mało tego. Ten Bóg stworzył cię na obraz swój, na swe podobieństwo, uczynił cię mało co mniejszym od samych aniołów.

Mało i tego. Kiedyś jęczał w niewoli szatańskiej, Bóg Ojciec zesłał ci Syna Jezusa Chrystusa, i dał Go przybić za ciebie do krzyża. I dla zasług Jezusowych tyś dziś pojednany z Bogiem, dzieckiem Boga jesteś i dziedzicem nieba. Rozważając wszystkie te dobrodziejstwa boże, jakże nie zawołać: cóż jest człowiek, iż nań (Boże) pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?" (Ps. 8, 5).

Tyloma dobrodziejstwy obsypał cię Bóg, abyś Go koniecznie miłował. Bo zresztą tu na ziemi już tylko ten szczęśliwy, kto całem sercem Boga miłuje.

Św. Augustyn powiada o sobie: „duszę, serce moje walałem we wszystkich rozkoszach światowych, nie mogłem się jednak nasycić ani zaspokoić, aż byłem zmuszony do Bogo się zwrócić, a skorom Go posiadł, zawołałem: Ty sam, o Panie, jesteś szczęściem mojem". Skosztuj i ty i zobacz, jak słodkim jest Pan i Bóg nasz, a wnet Go pokochasz i w Nim odpoczniesz na zawsze.

Oto droga prosta, co nas do szczęśliwej prowadzi wieczności: znać Boga i kochać Go. A jeszcze i wiernie Mu służyć.

Bóg jest Panem naszym, my sługami Jego. Obowiązkiem sługi służyć panu swemu. I od nas tego Bóg się domaga. Jakże ci jednak służyć Panu Bogu? przez wypełnianie Jego przykazań. I sługa wierny tak czyni, że wypełnia rozkazy pana swojego. Czyń to samo i ty względem Pana Boga. Pamiętaj więc, abyś święcił dzień święty, abyś szanował, słuchał i kochał twoich rodziców; abyś ani sobie ani drugim nie ukracał życia; abyś się zawsze i wszędzie skromnie i przystojnie zachował; nikogo na majątku nie skrzywdził, nikomu nie odbierał sławy; żebyś od wszelakich złych pożądliwości i serce twoje wolne zachował. Czyli, chowaj przykazania, bo to jest ta droga prosta, co do nieba prowadzi.

Pewnego razu przystąpił młodzieniec do Pana Jezusa i rzekł: „Nauczycielu dobry, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?“ Pan Jezus odpowiedział mu: „chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“ (Mat. 19. 16, 17). I Świętych to jedno zaprowadziło do nieba.

Dokądże idziemy? — do strasznej wieczności. Ale wieczność dwojaka, dobra, albo zła, my zaś do której zdążamy?

Do wieczności wszyscy idziemy, chodźmyż tam drogą prostą, co nieomylnie do nieba prowadzi. Coraz to lepiej starajmy się Boga poznawać, kochajmy Go z całej duszy, z całego serca, ze wszystkich sił naszych i wiernie Mu służmy. — Nie zapominajmy, że jakie życie, taka śmierć, taka wieczność cała. Amen.

NIHIL OBSTAT.

Ks. Dr. A. Bystrzonowski.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, 9 kwietnia 1913.

(L. S.) † Adam Stefan.